

Rafał Moczko

Milczący telefon profesora : Mieczysław Paszkiewicz (1925-2004)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 313-315

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MILCZĄCY TELEFON PROFESORA MIECZYŚLAW PASZKIEWICZ (1925–2004)

Kiedy latem 2000 r. stojąc w budce telefonicznej niedaleko londyńskiego POSK-u wybierałem numer 0208-959-57-46, nie wiedziałem, jak prof. Paszkiewicz zareaguje na propozycję spotkania. Okazało się, że obawy te były zupełnie płonne — zgodził się natychmiast i umówił się ze mną w kawiarni POSK-u na dzień następny. Zjawił się punktualnie, uśmiechnięty i serdeczny, z numerem „Oficyny Poetów” pod pachą. Wręczył mi egzemplarz pisma mówiąc, że skoro chcę go „naciągnąć” na rozmowę o jego współpracy z grupą poetycką „Kontynenty”, a on nie dysponuje numerami „Merkurysza Polskiego” i „Kontynentów”, to „Oficyna” będzie dobrym początkiem spotkania. Rzeczywiście była — życzliwy, obdarzony rzadką umiejętnością słuchania, obficie czerpiący z zasobów swojej imponującej wiedzy i pamięci, a przy tym nad wyraz skromny — rozmawiał z młodym doktorantem przez kilka godzin i na odchodnym zachęcał mnie do dalszych kontaktów. Jak się później okazało, miałem przyjemność z tego zaproszenia skorzystać...

Mieczysław Paszkiewicz urodził się 10 lutego 1925 r. w Linowie (byłe województwo Sandomierskie). Był synem Ludwika Paszkiewicza i Janiny z Horczaków. Uczęszczał do Gimnazjum Księży Marianów na Bielanach w Warszawie. Debiutował jako poeta w 1939 r. w lubelskim „Głosie Literackim” poematem prozą pt. *Nokturn*. Członek Narodowej Organizacji Wojskowej po wybuchu II wojny światowej działał w konspiracji w Janowie Lubelskim, gdzie zajmował się m.in. rozprowadzaniem podziemnego pisma „Walka”. Po aresztowaniu w lutym 1941 r. trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (więzień nr 14139), skąd w czerwcu 1942 przeniesiono go do obozu w Mauthausen-Gusen. Pobyt w obozach nie osłabił jego woli tworzenia — podczas pobytu w Mauthausen-Gusen zdobył (w lipcu 1944) nagrodę tajnego zespołu literackiego na konspiracyjnym konkursie poetyckim za utwór *Madonna bruku*. Po oswoobodzeniu 5 maja 1945 r. i krótkim pobycie w Niemczech przedostał się do Włoch, gdzie w Potenza-Pilena zaciągnął się do 2. Korpusu Polskiego. Po zakończeniu wojny — jesienią 1946 r. — osiedlił się na stałe w Anglii. W latach 1952–1955 studiował grafikę na Regents Polytechnic School of Art. W tym czasie był aktywnym członkiem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie (m.in. w 1956 r. wszedł w skład Komitetu Wykonawczego, którego celem było wydanie „Monografii Skarbów Wawelskich”), a także współpracował z grupą poetycką „Kontynenty” i współredagował wydawane przez nią pismo (w latach 1953–1956 redagował tam rubrykę *Res Antiquae*, zaś w roku 1956 był członkiem redakcji odpowiedzialnym za dział historyczny). W 1957 r. za działalność literacką został uhonorowany Nagrodą Młodych im. S. Strońskiego, przyznaną przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W 1959 r. wchodził w skład londyńskiego tygodnika „Życie”. W latach 1963–1971 był członkiem komitetu redakcyjnego *Materiałów do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*. Był także aktywnym współpracownikiem *Polskiego słownika biograficznego*, do którego przygotował kilkadziesiąt not o ludziach emigracji. W latach 1968–1987 był wykładowcą historii sztuki w Extra-Mural Department University of London. Jednocześnie w latach 1972–1976 prowadził wykłady z zakresu historii sztuki na uniwersytecie w Cambridge. W roku 1984 doktoryzował się na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie na podstawie rozprawy „Tematyka polska w twórczości Stefana Della Belli”. Po obronie doktoratu związał swoje losy już na stałe z PUNO — od 1993 r. pełnił dodatkowo funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Podczas Kongresu Kultury Polskiej na Obczyźnie, który odbył się w Londynie we wrześniu 1985 r., był kierownikiem sekcji „Polskie Więzi Kulturowe na Obczyźnie”, a następnie redaktorem ósmego tomu „Prac Kongresowych” (*Polskie więzi kulturowe na obczyźnie*, Londyn 1986).

Przez szereg lat był aktywnym działaczem i członkiem szeregu stowarzyszeń i organizacji naukowych i literackich; m.in. Rady Wykonawczej Fundacji Jana Pawła II (Polski Instytut Kultury

Chrześcijańskiej) 1988–1990, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (prezes 2003–2004) 1968–2004, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie 1969–2004, The Royal Archeological Institute 1969–2004, Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w Warszawie 1988–2004, Redakcji Ilustrowanego Słownika Biograficznego Polonii Świata w Paryżu (honorowy) 1992–2004, Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie (honorowy) 1997–2004. Uczestnik sympozjów i kongresów naukowych, m.in.: Międzynarodowych Sympozjów Biografistyki Polonijnej w Londynie, Rzymie, Wiedniu, Krakowie, i Brukseli.

Od chwili debiutu nie zaprzestał działalności literackiej publikując wiersze, prozę poetycką, artykuły literackie i przekłady poezji anglojęzycznej w liczących się pismach emigracyjnych — od londyńskich „Wiadomości” i „Życia” poczynając, przez „Myśl Polską”, „Oficynę Poetów” i „Gazetę Niedzielną”, na „Pamiętniku Literackim” i „Orle Białym” kończąc. Za swe dokonania na polu literatury został wyróżniony w roku 1969 nagrodą Fundacji im. Kościelskich, a w 1986 — Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Dodatkowo w 1999 r. zdobył nagrodę lubelskiej Fundacji Promocji Spraw Słowiańskich. Obok tego uhonorowany, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Honorowym „Polonia Semper Fidelis”.

Obok zbiorów poetyckich (*Zmiany*, Londyn 1957; *Opowiadania jońskie*, Kraków 1984; *Przebudzenie jesieni*, Lublin 1995; *Był niemy*, Londyn 1996) i opowiadań (*Rozmowy z Saszą*, Lublin 1994; *O Bogu, prozą*, Lublin 1999) publikował szkice, eseje i wspomnienia z podróży (*Zrywając kwiaty w Stabiae*, Kraków 1977; *Kamień i muszla. Notatnik podróży*, Londyn 1979; *Gorejący kamień: notatnik podróży*, Kraków 1980; *Granice Europy (Notatniki podróże)*, Londyn 1982; *Ziemia obiecana innym*, Londyn 1985; *Śladem Antygony*, Lublin 1993; *Księżę na pustej scenie*, Lublin 2002), a także szereg prac z zakresu historii sztuki i muzealnictwa.

Do najciekawszych prac w jego dorobku zaliczyć trzeba eseje i szkice — zwłaszcza te opatrzone dopiskiem „notatnik podróży”. Niestrudzony komentator kultury, znawca sztuki szkicuje swoje obrazki z talentem i werwą. Gdyby trzeba podać najbardziej zwięzłą charakterystykę jego stylu, należałoby nazwać go żywym i przykuwającym uwagę. Taki był on od początku — już w artykułach drukowanych w pismach studenckich w latach 50. ubiegłego wieku, udawało mu się wzbudzać w czytelniku rzeczywiste zainteresowania. Osiągał to poprzez wybór interesujących, frapujących tematów, a także przez oscylowanie między stylem poetyckim, a potocznym. Dla przykładu zacytujmy, jak w szkicu *Jan Kochanowski „którego właśnie możemy zwać ojcem języka polskiego”* opisywał narodziny fraszki polskiej:

[...] bardzo blisko rozwartego szeroko okna szumi lipa. Szumi rzeczywiście — nie w poetyckiej przenośni. Dzień jest bardzo ciepły, niemal upalny. Cisza — żywa, ruchliwa cisza haftowana głosami ptaków, które wzbogacają ją bez uszczerbku, cisza szeroka w biodrach i z uśmiechem na twarzy pochyla się nad domem, nad rozłożonymi księgami, nad piszącym człowiekiem.

A tak oto, kilka akapitów dalej, komentował jej kryzys w wieku XIX:

Raz już wpadłszy we fraszki, trudno się będzie z nich wyrzebać. Pasjonująca to bowiem i o nie lada znaczeniu strona naszej literatury, a traktowana po macoszemu i w naszych smutnych czasach vegetująca ledwie. Fraszki zatraciły jedność i soczystość, stały się jałowe mniej więcej od początków wieku dziewiętnastego [...] Uszy ekliwych romantyków oraz ich gorzkich synów i wnuków nawykłe do salonowych kłamstewek nie mogły zność jurnej prawdy opowiedzanej niedwuznacznie przez rubasznym szlachciców, jakimi bez wyjątku niemal byli wielcy poeci polscy, a równocześnie wielcy fraszkopisarze.

Ci, którzy mieli przyjemność znać go osobiście, wspominają, że był człowiekiem nad wyraz zycziwym ludziom i niezmiernie taktowym. Regina Wasiak-Taylor mówiąc o nim przytoczyła taką oto anegdotę: „Pamiętam, że po jednym z wykładów na temat biografistyki polskiej poszłam złożyć mu gratulacje i spojrzalam na plik karteczek, do których zerkał podczas swojego wystąpienia. Ze zdumieniem spostrzegłam, że były... puste. Wrodzona skromność, pokora i niewątpliwie szacunek dla słuchacza podyktowały mu takie właśnie rozwiązanie”.

Można dodać, że będąc erudytą posługującym się ogromnymi zasobami swej wiedzy w sposób umiętny i rzeczowy, nigdy się z nią nie narzucał, nie edukował, nie wychowywał. Przeciwnie — nieustannie skupiony na odbiorcy, nigdy się nad niego nie wynosił, nie dawał do zrozumienia, że jego współmówca całkowicie się myli. Podczas toruńskiej konferencji poświęconej londyńskiemu Katolickiemu Ośrodkowi Wydawniczemu „Veritas”, która odbyła się w listopadzie 2002 r., podczas kuluarowych rozmów wspominał, jak to w trakcie spotkania z młodzieżą jeden z licealistów zapytał, go czy nie próbował uciekać z obozu koncentracyjnego. Profesor odpowiedział, że nie, na co ów młody człowiek rzucił mu w twarz: „To był pan tchórzem!”. Zamiast unieść się gniewem, Paszkiewicz odpowiedział: „Nie, proszę pana, to nie było tchórzostwo. Ci, którzy uciekali, byli przez tych, którzy zostawali i ponosili za nich karę, uznawani za zdrajców. Zaniechanie ucieczki, nie było oznaką tchórzostwa, było aktem odwagi”. Opowiadając tę historię Profesor był pełen zrozumienia dla postawy swego interlokutora. Trzeźwo oceniając jego słowa, tłumaczył jego zachowanie brakiem wiedzy i świadomości tego, jak pewne zjawiska — dla młodych ludzi odległe i abstrakcyjne, a dla niego wciąż żywe i nadal bolesne — z biegiem lat zatracają swój rzeczywisty kształt.

W Toruniu widzieliśmy się po raz ostatni. Na pożegnanie, gdy wymienialiśmy uścisk dłoni, umawiał się ze mną, że gdy tylko będę w Londynie, mam do niego zadzwonić. Przez dwa lata do stolicy Wielkiej Brytanii nie dotarłem, a potem dotarła do mnie jakże smutna wieść, że 23 sierpnia 2004 r. telefon profesora Mieczysława Paszkiewicza zamilkł na zawsze.

Rafał Moczko (Toruń)